Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 18 Stycznia 1912 roku | № 8

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 6 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Wróg człowieka.

Człowiek otoczony jest wrogami, którzy czychają na jego szczęście i życie. Jedni z tych wrogów są jawni, i z tymi łatwiej sobie radzić. Drudzy są ukryci, udają przyjaciół. Ci są stokroć niebezpieczniejsi.

O takim ukrytym wrogu życia i szczęścia ludzkiego napiszę słów parę.

Jak myślicie, Bracia czytelnicy, któż nim jest? Czy może jaki zły człowiek, albo zwierz drapieżny? Nie. Jest to martwa rzecz, wyrabiana przez ludzi na ich własną zgubę. Wrogiem tym jest alkohol, czyli innemi słowy — wódka.

Alkohol jest złodziejem. Zabiera on człowiekowi nie tylko pieniądze ale i zdrowie. Alkohol jest zbójcą, bo zabija ludzi, skracając im życie i nabawiając choroby. Alkohol jest trucizną, która truje niemiłosiernie wszystkich, co ją w siebie wlewają.

Ludzie bardzo lekkomyślnie zachowują się względem tego swego śmiertelnego nieprzyjaciela. Przed złodziejem zwykłym człowiek zamyka swe domostwo na rygle i zamki, przed zbójcą broni się czem może, przed szkodliwemi zwierzętami zabezpiecza się starannie. Tylko przed alkoholem ludzie się nie bronią, nie zamykają przed nim drzwi, owszem otwierają mu swe wrota na ścieżaj.

Rodzi się człowiek — chrzciny jego oblewają alkoholem. Żeni się — pije alkohol i drugim pić daje. Umiera—i wówczas pozostali po nim krewni i znajomi zalewają się tą trucizną. W każdej ważniejszej okoliczności życia, czy to w smutku czy radości, uciekają się ludzie do tej trucizny, do alkoholu. Piją dla ochłodzenia się, piją dla rozrywki, piją — gdy są zdrowi, piją — gdy chorzy.

Takie postępowanie można tylko wytłomaczyć nieznajomością rzeczy, brakiem poznania szkodliwości alkoholu.

Szkodliwość alkoholu nie da się nawet należycie wyrazić, tak jest wielka.

Ani choroby, ani wojny, ani ogień, ani woda, ani żadne klęski i przeciwności losu nie sprawiają tyle nieszczęścia, co wódka, którą ludzie nieustannie piją, zakrapiając nią wszystkie pokarmy.

Najpierwszem spustoszeniem, jakie sprawuje w organizmie ludzkim alkohol, jest—że pozbawia człowieka rozumu, tego

najszczytniejszego przymiotu natury ludzkiej, przez który człowiek staje się podobnym Bogu Samemu. Człowiek pijany traci przytomność, jest niepoczytalny, nie wie i nie pamięta, co robi lub mówi. Jest on jak obłąkaniec i waryat. Wpada w furyę, pieni się ze złości, tłucze i niszczy wszystko, co mu pod rękę wpadnie, bije i roztrąca ludzi, a najbardziej tych, którzy go otaczają, to jest swoją najbliższą rodzinę, swoich najwierniejszych przyjaciół—żonę, dzieci, starych rodziców. Zatruty alkoholem, człowiek staje się tak straszny i wstrętny, że wszyscy przed nim uciekają i gardzą nim, stawiąc go niżej nierozumnego stworzenia.

(C. d. n.)

Z życia maryawickiego.

Zagłębie Dąbrowskie.

W roku 1908 ruch maryawicki przedostał się w sam zakątek kraju naszego, nad granicę pruską i ausryjacką, do centrum przemysłu górniczego i hutniczego, do miast Sosnowca, Będzina i Dąbrowy. Nikt tu z kapłanów maryawickich nie pracował w rz.-katolickich parafiach. Niedaleko od Częstochowy tylko w jednej parafii Koziegłowskiej był wikaryuszem ks. Maryawita Skrzypiciel. Wiele osób z Zagłebia zwracało się do niego, prosząc o wyjaśnienie potwornych zarzutów czynionych w prasie Maryawityzmowi. Sprostowania fałszywych wiadomości o maryawitach, drukowane wówczas w naszem piśmie, otwierały oczy wszystkim, którzy się interesowali ruchem maryawickim. Wreszcie poproszono kapłana o założenie kaplicy maryawickiej. Wyćwiczony na Koziegłowskim placu boju w znoszeniu częstych napadów fanatyzmu, ks. Skrzypiciel wkraczał do Sosnowca, obrzucany często kamieniami po drodze, ścigany i popychany przez gawiedź uliczną. Kupił plac przy ulicy Żytniej, na którym pobudował drewnianą szopkę-kaplicę.

Na dzień uroczystości Wniebowzięcia Matki Boskiej (15 sierpnia) na poświęcenie kaplicy przybyło kilku kapłanów, a z Łodzi przybyło grono maryawitów parafian z ks. Gołębiowskim, kustoszem, a obecnie biskupem na czele. Od tej chwili Bogarodzica Wniebowzięta wzięła w swą przemożną opiekę maluczkich, szukających—wśród ciemności i niesprawiedliwości światowych—Drogi, Prawdy i Życia—Jezusa Chrystusa.

Apostoł Zagłębia, tygodnik „Maryawita", od tej chwili coraz więcej rozchodził się między robotnikami i zjednał wielu zwolenników i sympatyków idei maryawickiej.

W początkach pracowało tu kilku kapłanów maryawickich na zmianę, ks. ks. Czerwiński, Furmanik, Żebrowski. Ten ostatni został wybrany na proboszcza. Ks. Żebrowski w kazaniach, głoszonych często na placu, poprzysięgał się Bogiem, że świętą prawdę w Maryawityzmie widzi i ją głosi i że choćby on sam kiedy od niej odstąpił, to niech wszyscy trwają, co też najzupełniej się sprawdziło.

W 1909 roku krzyż Pański, ów nieodłączny towarzysz prawdziwych uczniów Chrystusa, dosięgnął i tutejszych maryawitów. Nadużył zaufania księży maryawickich i ludu p. Foltyński, na którego rejentalnie był zapisany plac przy ul. Żytniej, sprzedał go podstępnie z kaplicą w ręce przeciwnego nam obozu, działając z inicyatywy osób trzecich. Wkrótce nowy nabywca placu i kaplicy organista rz.-katolicki, nie czekając ostatecznego wyroku sądowego, wpadł na plac, kiedy wszystko było zamknięte, porozbijał zamki i rozebrał drewniane budynki, za co został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej po raz drugi w tym roku, z powodu wykrycia się nowych ciekawych a dotyczas zakulisowych faktów.

Maryawici boleśnie dotknięci tą niesprawiedliwością nie upadli na duchu, lecz z większym jeszcze zapałem wzięli się

do budowy nowej murowanej kaplicy na nowonabytym placu przy ulicy Rybnej. Nie małe zasługi położyli około budowy członkowie zarządu parafii swoim funduszem i pracą. Kaplicę poświęcił ks. Czerwiński w tymże 1909 roku.

Przy kaplicy zbudowano mieszkanka, a w suterenach urządzono dwie wielkie sale przeznaczone na ochronkę i salę zajęć. Z przybyciem Sióstr Maryawitek zawrzało tu życie iście chrześcijańskie w młodych latoroślach maryawickich. Na sto kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Sosnowiec, posiadający zaledwie kilka ochron dziecinnych, przedstawia obraz nędzy i rozpaczy w wychowywaniu dziatwy. Dzieci maryawickie dotychczas hodowane raczej niż wychowywane, otoczone są obecnie troskliwą opieką i strzeżone od wielkiego zepsucia światowego. Niejedna matka westchnie serdecznie: „O gdyby to nas tak dawniej wychowywali, jak dzisiaj nasze dziatki. Uczyć się nam dopiero potrzeba kształcić serca młodych!“ Do ochronki uczęszczają i dzieci ewangelików, a do sali zajęć mają zamiar chodzić i niektóre dzieci żydowskie. Ochronka utrzymuje się ze szczupłych ofiar robotników.

Z ruchu ekonomicznego należy tu zanotować założenie sklepu spółkowego, a zatwierdzone już maryawickie stowarzyszenie spożywcze ma urządzić swój sklep na Pogoni w nowoofiarowanym przez maryawitę domu z placem przy ul. Ciepłej. Na tym placu ma zamiar w przyszłości nowy proboszcz ks. Kaczyński budować dom dochodowy. Budowa kościoła przy ul. Rybnej odłożona również na później, do czasu wypłacenia wszelkich długów. Starsza młodzież męzka założyła sobie tutaj orkiestrę.

W sąsiedniej parafii Dąbrowie zaszczepił się Maryawityzm ze Sosnowca. Najpierw urządzono kaplicę w wynajętym domu w 1909 roku, a już w 1910 roku kupiono plac duży z domem przy ul. Fabrycznej 37, w kolonii Huta Bankowa. Pobudowano drewnianą kaplicę i nowy dwupiętrowy dom murowany, w którym mieścić się będzie sklep i biuro zalegalizowanego już pożyczkowo-oszczędnościowego towarzystwa maryawickiego. W dawnym domu wkrótce otworzona będzie ochronka dla dzieci.

Zaznaczyć należy i tę dodatnią stronę, że rozwija się tu pobożność i u tych nawet, co zgorszeni zepsuciem w świecie i kościele, byli zdaleka od Boga, obojętni na sprawy swego zbawienia. Zacieśnia się coraz ściślejszy stosunek ludzi z kapłanami maryawickimi, radzą się w sprawach rodzinnych, majątkowych, a nawet odwiedzają naszych ojców i robotnicy niemaryawici i zasięgają rad w różnych sprawach.

Miejscowe pisma Zagłębia, idąc za ogólną naganką prasy, od czasu do czasu zadrasną maryawitów na sławie, gdy jednak pewna gazeta tutejsza za potwarz w druku pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej, pisma są teraz ostrożniejsze.

R. Ż.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Kolej Warsz.-Wied.** Ministeryum komunikacyi postanowiło utworzyć odrębny zarząd kolei Warsz.-Wied.

W motywach swego postanowienia ministeryum podało, co następuje: 1) warunki eksploatacyi znacznie bardzo różnią się od warunków na innych kolejach skarbowych, 2) należy jaknajszybciej uregulować stosunki z akcyonaryuszami pomienionej kolei, 3) należy niezwłocznie rozszerzyć tor kolei Warsz.-Wied., 4) wreszcie obroty tej kolei są znaczne, gdyż dosięgły w r. 1910 sumy 31 milion rb.

Następnie minister zastanawiał się nad kwestyą pensyi urzędników tej kolei, gdyż, jak wiadomo, personel służbowy wynagradzany jest dwa razy lepiej, aniżeli na innych kolejach, z wyjątkiem jedynie urzędników wyższych, opłacanych mniej więcej jednakowo.

Po wysłuchaniu złożonych przez ministra motywów, rada ministrów przyszła do następujących wniosków:

1) należy, poczynając od 14 stycznia r. 1912 utworzyć samodzielny zarząd kolei Warsz.-Wied., nadawszy mu odnośną nazwę; 2) nadać prawo ministrowi komunikacyi: a) określić wysokość pensyi dyrektora kolei w.-wiedeńskiej, jego pomocnika oraz naczelników oddzielnych wydziałów tejże kolei, jak również innym osobom, świeżo mianowanych na służbę na kolej w.-wiedeńską na mocy władzy ministra komunikacyi, w wysokości, praktykowanej na kolejach nadwiślańskich, oraz b) w ciągu najbliższego czasu, nie dłużej jak do 14 kwietnia 1912 r., wyznaczyć pensye świeżo mianowanym przez dyrektora kolei urzędnikom w tej wysokości, jak to było przyjęte przed przejściem kolei na rzecz skarbu, c) dać prawo kontrolerowi państwowemu do zorganizowania jednocześnie z utworzeniem samodzielnego zarządu kolei W.-Wiedeńskiej, kontrolę przy tym zarządzie na zasadach, na których zorganizowaną została kontrola na kolejach nadwiślańskich.

Nowy dyrektor kolei Warsz.-Wiedeńskiej inż. Pauker wydał okólnik, w którym zawiadamia, że wszystkie przepisy, instrukcye i rozkazy, wydane przez zarząd prywatnej kolei Warsz.-Wiedeńskiej, do czasu odwołania, zachowują moc obowiązującą, zalecając ścisłe wykonywanie rzeczonych przepisów.

W drugim okólniku dyr. Pauker ogłasza, iż wszystkie bilety na prawo przejazdu bezpłatnego: roczne, sezonowe, prowizyjne, kosultacyjne i t. d., wydane do dn. 13 stycznia przez dawny zarząd kolei, zachowują moc obowiązującą do czasu nowego rozporządzenia.

Pomocnikiem naczelnika ruchu, z prawem zastępstwa mianowany p. Tomasz Kociatkiewicz, dotychczasowo drugi pomocnik naczelnika tegoż wydziału.

Podobno nowa dyrekcya zwraca wielką uwagę na wiek pracowników kolejowych i wszyscy starsi po latach 65 będą z zajmowanych posad usunięci.

Biura dyrekcyi kolei oblegane są przez kandydatów, zgłaszających się o posady; są to przeważnie dymisyonowani oficerowie i podoficerowie różnej kondycyi i wieku.

Komisye inspekcyjne, sprawdzające magazyny materyałów kolejowych oraz magazyny ekspedycyi towarowych, znalazły wszystko w porządku.

— **Bank państwa w Łodzi.** Ogólny dochód łódzkiego oddziału banku państwa za rok 1911 wynosił 990 tysięcy rb. Z sumy tej na utrzymanie banku wydano 136 tysięcy rb.

— **100 tysięcy telegramów.** D. 14 b. m. w głównem biurze telegraficznem w Petersburgu przyjęto około 100 tysięcy telegramów, zawierających blisko 1 milion 600 tysięcy słów.

— **Zamieć śnieżna.** Na drogach żelaznych Południowo-Zachodnich i Kijowsko-Woroneskiej od kilku dni szaleje zamieć snieżna. Pociągi po kilka godzin stoją wśród zasp śnieżnych. W niektórych miejscowościach obalone są słupy telegraficzne. Po wsiach pozrywane są dachy na wielu budynkach.

— **Strzały w kościele.** W czasie minionych świąt, do kościoła na Bielanach dostał się jakiś obłąkany, który 6 razy strzelił z rewolweru w sufit kościelny. Dalszych skutków strzały te nie miały. Obłąkany zbiegł.

— **Nowe pismo.** W Pułtusku zaczęło ukazywać się pismo dwutygodniowe p. t. „Zarzewie“. W nowem piśmie mają być omawiane sprawy polityczne i społeczne, ma być dział literacki i inne.

— **Nowe progimnazyum.** W odpowiedzi na zapytanie łódzkiej dyrekcyi naukowej, jaki średni zakład naukowy pożądany jest w Częstochowie, magistrat m. Częstochowy oświadczył się za otwarciem progimnazyum męskiego, deklarując się subsydyować je do wysokości 5 tysięcy rubli rocznie.

— **Przesilenie w stosunkach budowlanych.** W sferach budowlanych niewypłacalność łódzkich przedsiębiorców budowlanych wywołała, oprócz strat, dość duże zaniepokojenie. Dostawcy materyałów budowlanych i biura techniczne zaczynają objawiać dążność nietylko do nadzwyczaj ostrożnego udzielania kredytów, lecz jednocześnie zmierzają do redukcyi obrotów. Właściwie powodów do paniki niema, straty jednak wpłynęły ujemnie na usposobienie w sferze budowlanej. Co do Warszawy czynione są nie pozbawione słuszności uwagi, iż skierowanie ruchu budowlanego wyłącznie do wznoszenia nadzwyczaj kosztownych gmachów z drogimi lokalami, przy pominięciu potrzeb ludności o średnich zasobach, może wywołać zawód, zgubnie odbijający się na ruchu budowlanym.

— **Wakujące stypendya.** Urząd starszych zgromadzenia kupców warszawskich ogłasza o wakujących trzech stypendyach, każde po 300 rb., dla studentów politechniki warszawskiej, z zapisu ś. p. Jana Goldstanda. Stypendya mają być wypłacone w ciągu lutego r. b.

Podania kandydatów przyjmuje kancelarya zgromadzenia kupców (Królewska № 14), od godz. 11 rano do 1 po połud., gdzie też są do przejrzenia warunki, na jakich stypendya są przyznawane.

— **Wisła stanęła.** Pod Warszawą Wisła pokryła się lodem na całej swej szerokości. Powłoka lodowa ma 5 cali grubości. Od strony parku praskiego uwięzły w lodach 4 berlinki i budynek przystaniowy żeglugi p. Górnickiego. Pod Płockiem i Włocławkiem Wisła stoi już od dni kilku.

— **Jarmark na nasiona w Warszawie.** Jarmark na nasiona odbędzie się dn. 11 i 15 lutego w hali Tow. cyklistów na Dynasach. Przyjmowanie okazów rozpocznie się dn. 13 lutego i trwać będzie od godz. 10 rano do 3 po południu.

— **Zaspy śnieżne.** Między stacyami odstępu Perewalnyj, drogi wojenno-gruzińskiej,—skutkiem zasp śnieżnych przerwana została komunikacya.

— **Drobny kredyt w gub. Suwalskiej.** Według sprawozdania inspektora drobnego kredytu, w gub. suwalskiej w r. 1911 było 18 tow. oszczędnościowo-pożyczkowych liczących 4,432 członków. Ogólny obrót towarzystw wynosił rubli 554,515, oszczędności stanowiły rb, 385,875, pożyczek udzielono na sumę rubli 494,535. Zysk wynosił rb. 15,281. Według opinii inspektorów tow. drobnego kredytu tej guberni nie korzystają z praw nadanych im przez ustawę i nie prowadzą operacyi przy dostarczaniu rzemieślnikom i drobnym rolnikom materyałów surowych. Z pożyczek korzystają przeważnie przedstawiciele zawodów wolnych kupcy i urzędnicy, dla których właściwie nie są przeznaczone instytucye drobnego kredytu. Od r. 1911 żydzi zaczęli tworzyć własne towarzystwa, wycofując się z towarzystw chrześciańskich.

— **Kara na księdza.** Wileńska Izba sądowa rozważała sprawę alumna rzymsko-katolickiej Akademii duchownej w Petersburgu, ks. Józefa Wierzbickiego, oskarżonego o to, że w r. 1909 w czerwcu w kościele podczas kazania o szkodliwości pijaństwa znieważył wyznanie prawosławne. Sąd okręgowy w Mińsku skazał go na 2 miesiące więzienia. Obecnie wileńska Izba wyrok ten zatwierdziła.

Z ŻYCIA GÓRNIKÓW.

(*C. d.*)

Życie takie toczyło się jednostajnem kołem, które czasem zaskrzypiało z braku zdrowia Wrońskiego lub z niedostatku. Pielgrzymka ta byłaby znośną, lecz anioł śmierci zawisł nad ich gniazdem rodzinnem. Zdarzyło się nowe nieszczęście z ojcem rodziny w kopalni. Stary górnik pokazywał swoim pomocnikom, jak wiercić otwory w skale węglowej, zakładać miny do rozsadzania skał, jak podbijać węgiel stemplami. Spadł z rusztowania i srodze się potłukł. Po tym wypadku przeleżał w szpitalu 3 miesiące. Dowiaduje się on, że w domu bieda, wyrywa się więc z twardej pościeli, chwyta w dłoń kaganek górniczy i śpieszy do roboty, żeby na chleb robić powszedni dla drogich sercu osób. Nie poddawał się on biedzie, nieszczęściu, lazł pod górę, jak mrówka.

Po kilkunastu dniach pracy zaniemógł do ostateczności, udał się do szpitala i połączywszy się z Bogiem na ziemi, oddał Mu swego ducha na wieczność.

Można sobie wyobrazić jaki cios ciężki spadł na rodzinę Wrońskich; lecz ten krzyż Pański zniosła ona cierpliwie.

Pogrzeb odbył się wspaniale. Była to niedziela. Przy cichej letniej pogodzie po południu kroczył zwolna orszak pogrzebowy. Orkiestra kopalni zagrała marsz górniczy pogrzebowy, tak żałobny i smutny, jak smutnem jest życie górnika w kopalni. Kto w Boga wierzył, usłyszawszy ten marsz, wybiegał na ulicę, a dowiedziawszy się, że to pogrzeb starego górnika, poważanego i kochanego przez wielu, przyłączał się do orszaku, a śpiewał w niebo głosy na zmiany z muzyką: „Dobry Jezu,

— **Olbrzymi pożar.** Skutkiem wybuchu cysterny z naftą w Jarosławiu wynikł pożar w pobliżu stacyi, przyczem spaliło się 225 tys. pudów nafty, budynek, siedem wagonów i drzewo. Straty skarbowe wynoszą rb. 182 tys.

— **Uwolnienie Księży.** Ks. Maryana Glibowskiego, wikaryusza parafii Słupia Nadbrzeżna, w dyecezyi sandomierskiej, usunięto z zajmowanego stanowiska, na żądanie ministeryum spraw wewnętrznych, za odpowiedź, udzieloną w języku polskim dyrektorowi okręgu szkolnego radomskiego.

Usunięto ks. Marcelego Godlewskiego w Warszawie od zajmowanego stanowiska. Rozkaz usunięcia ks. Marcelego Godlewskiego od od sprawowania wszelkich urzędowych czynności duchownych nadszedł z Petersburga z podpisem ministra Makarowa, na ręce arcybiskupa warszawskiego. Ks. Godlewski zajmował posadę rektora kościoła poaugustyńskiego w Warszawie. Był inicyatorem ruchu chrześcijańsko-społecznego w Warszawie i gorliwym patronem stowarzyszenia robotników chrześcijańskich.

— **Podpalacze.** „Wiadomości Codz.“ piszą: We wsi Bratkowice pod Łowiczem zdarzały się w ostatnich czasach częste pożary domów. Długi czas nie zdołano wyśledzić sprawcy pożarów. Wreszcie w tych dniach złapano na gorącym uczynku podpalacza, który, jak się okazuje, należał do zorganizowanej bandy podpalaczy.

— **Wagon pancerny.** Niebawem pomiędzy Warszawą a Petersburgiem krążyć będzie specyalny wagon pancerny Banku Państwa dla przewozu pieniędzy.

— **Obniżenie cen za wyroby bawełniane.** Wszystkie fabryki wyrobów bawełnianych w obrębie łódzkiego okręgu fabrycznego zredukowały ceny swoich wyrobów o 6—7 proc., a niektóre gatunki towarów obniżono o 9 proc.

— **Orkan.** Na morzu Północnem sroży się silny orkan.

— **Z Tow. Sztuk Pięknych.** Rok ubiegły należał do najpomyślniejszych dla Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, zarówno pod względem wyników materyalnych jako też moralnych. Liczba członków w roku ubiegłym wzrosła do niebywałej dotąd cyfry 9873. Suma wydatkowana na zakup dzieł do rozlosowania wyniosła 13 tys. 611 rb. Obrazów na wystawie sprzedano za 73 tys. rb. Wszystkie te cyfry nigdy dotąd w takiej wysokości

---

a nasz Panie daj mu wieczne spoczywanie“.

Za karawanem szła Wrońska z dziećmi. Było to biedactwo wybladłe, zmęczone łkaniem, bezsennością i żalem po ukochanym ojcu i opiekunie. Obok karawanu szła szykiem wojskowym liczna straż honorowa z górników złożona. Ubrani byli w żałobne galony, nader strojne mundury z szamerowaniem i chwastami, na głowach zaś mieli wysokie czapki górnicze z kitami, podobne do noszonych przez żandarmów.

Wdowa po śmierci męża, jako wiejska kobieta, zaledwie umiejąca czytać, łagodna, lecz w wielu rzeczach niezaradna, chcąc otrzymać wynagrodzenie za nieszczęśliwy wypadek ś. p. męża, zaplątała się jak mucha w sieci pająków. Najpierw z obawy, aby nie wydalono z kopalni najstarszego jej syna Janka, nie poczyniła kroków żadnych do zrobienia wszelkich formalności. Zmuszona wreszcie do tego biedą, w drugim roku dopiero po wypadku zażądała spisania protokółu i wydania kopii świadectwa lekarskiego. Świadectwo brzmiało: Paweł Wroński, mający lat 44, po wypadku skonstatowany miał stan zdrowia przez lekarza, który zadecydował, że znaków potłuczenia na ciele niema. Posiada chroniczną natomiast rupturę, chroniczną astmę, rozdęcie płuc, lecz cierpienia te nie mają związku z nieszczęśliwym wypadkiem.

— Mój Boże, westchnęła Wrońska, toć on zdrowie sterał w kopalni!

— To mu płacili, a co lekarz napisał to święte, wy wałkonie, wy ciężary, rzekł polak urzędnik.

— Do Pana Boga na skargę idźcie. poprawił drugi.

(C. d. n.)

nie były notowane w rocznikach Towarzystwa. Tak pomyślny wynik finansowy pozwolił komitetowi na przebudowanie sal frontowych gmachu i na wydanie bezpłatnego premium członkom w postaci pierwszej części wspaniałej publikacyi „Dziejów cywilizacyi w Polsce" Matejki.

ZAGRANICZNA.

* **Rewolucya w Chinach.** „Agencya Reutera" donosi z Tokio, że rewolucyoniści chińscy za pośrednictwem konsula generalnego japońskiego w Szanghaju zwrócili się do rządu japońskiego z prośbą o poparcie w sprawie prowadzenia układów co do zaciągnięcia pożyczki. Gabinet, wobec postanowienia przestrzegania polityki neutralnej, odmówił.

Z Tien-Tsinu donoszą, że oddzialy wojsk rządowych postępują z rewolucyonistami z niesłychanem okrucieństwem. Jednego z oficerów, po schwytaniu, obdarto żywcem ze skóry. Wszystkich napotkanych Chińczyków z obciętymi warkoczami rozstrzeliwają. Wśród żółnierzy brak dyscypliny.

Dnia 9 b. m. w Nowym Sujdunie proklamowano nowy rząd rewolucyjny, nawołujący ludność do utrzymania ładu i ochrony cudzoziemcow. Przybyli z Sujdunu oficerowie chińcy z listem od nowego rządu do konsula rosyjskiego. Porozklejano wszędzie ogłoszenia z wezwaniem do utrzymania ładu i wyznaczono nagrody za zapobieganie nieporządkom. Za zdradę nowego rządu, zakłócenie spokoju, złodziejstwo, rozbój, podpalania i najmniejszą obrazę cudzoziemców ustanowiono karę śmierci. Daotaj Kuldży dotychczas nie wtrąca się do tych spraw. Dnia 10 b. m. Stary Sujdun przeszedł na stronę rewolucyonistów. Ludność jest za reformami. Cudzoziemcom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Dnia 11 b. m. nowy rząd, nie ufając spokojnemu nastrojowi plemion mandżurskich w pułkach, powiększa załogę żołnierzami wynajętymi.

Kuldża przeszła na stronę rewolucyonistów. Wywieszono białe flagi. Ludność zachowuje się spokojnie.

* **Z placu wojny.** Z Tripolisu telegrafują: Pod Homs pułk piechoty włoskiej wyruszył wraz z oddziałem kawaleryi na południe, w celach rekognoskowania stanowisk tureckich. O kilka kilometrów za miastem wywiązała się zacięta walka z turkami, której rezultatem zupełna porażka włochów, których resztki tylko zdołały cofnąć się do miasta.

* **Dymisya Aehrentala.** „Zeit" donosi że minister spraw zewnętrznych monarchii austryackiej, Aehrenthal, już w zeszłym tygodniu podał cesarzowi prośbę o zwolnienie go od obowiązków. Cesarz dymisyę przyjął, z warunkiem, że minister pozostanie jeszcze w urzędzie aż do zakończenia sesyi delegacyi, które zwołane będą niebawem. Następcą Aehrenthala ma być Berchtold.

* **Trzęsienie ziemi.** Z Teheranu w Persyi telegrafują: Z prowincyi Farsu donoszą o gwałtownem trzęsieniu ziemi, które spowodowało wielkie straty.

* **Wielkie mrozy w Ameryce.** Po nadzwyczaj łagodnej temperaturze w grudniu, nastąpiły obecnie w całych północnych Stanach Zjednoczonych wielkie mrozy. Ta nagła zmiana temperatury daje się dotkliwie we znaki zwłaszcza w wielkich miastach. W Nowym Jorku wszelkie przytułki miejskie i stacye policyjne przepełnione są bezdomnymi, szukającymi dachu nad głową. Władze miejskie musiały nawet zamienić dom przedpogrzebowy na przytułek. Zzmarły wskutek zimna 4 osoby. W Redwing, w Minnesocie, pękła wskutek gwałtownego mrozu szyna kolejowa, wywołując wykolejenie się pociągu. Dwadzieścia osób odniosło rany.

* **O obrazę religii.** Znany działacz socyalistyczny w Krakowie, dr. Emil Bobrowski, skazany został na 14 dni aresztu za to, że w odczycie ganił gminę m. Krakowa, iż buduje kościół, gdy w Krakowie brak szpitali i szkół.

Najwyższy trybunał kasacyjny w Wiedniu, do którego odwołał się skazany, wyrok ten skasował i polecił sprawę osądzić na nowo.

* **Polacy w Nadrenii.** Polacy, mieszkający w nadreńsko-westfalskim okręgu przemysłowym, uchwalili, po długich rozprawach, nie popierać stronnictwa centrum i postawić własnego kandydata, tak zw. liczbowego, w osobie sędziwego pisarza wielkopolskiego, Chociszewskiego.

* **Zbrojenia Niemiec.** Pisma niemieckie donoszą, że rząd niemieckie postara się przyspieszyć wprowadzenie w życie projektu wzmocnienia granic wschodnich i zachodnich oraz jaknajszybciej powiększyć wszystkie pułki piechoty o jeden batalion, i przedłoży to parlamentowi na

jednem z najbliższych posiedzień. Na ten cel ma być uchwalony specyalny dodatek do podatku dochodowego.

Bielcie stajnie, chlewy i kurniki.

W wielu okolicach kraju przekonały gospodarzy surowe nakazy władz weterynaryjnych, że wapno jest bardzo dobrym środkiem gubienia wszelkich zarazków chorobotwórczych. Ponieważ to jednak był nakaz z góry, więc też i wykonanie nie wszędzie odpowiadało ściśle przepisanym wymogom, bo ludzie nakazu nie znoszą. A byłby to już czas, by nareszcie nasi włościanie-hodowcy poznali wartość bielenia ścian i sufitów, a nawet i skrapiania wapnem podłóg w stajniach, chlewach i kurnikach. Po kątach, w szczelinach i szparach pełno brudu, w którym znajdują legowisko masy much i różnych pasożytów. Teraz jesienią mnóstwo tam jajek much i pająków. W podłogach, przesiąkniętych moczem, zakwaszonych, pokrytych nieraz pleśnią, również pełno robactwa, zarazków i innego plugastwa.

Najlepszym środkiem na wytępienie tych naszych wrogów w hodowli inwentarza, to bielenie stajni. Musi ono być dokładne, to jest powinno objąć nietylko ściany lecz i sufit i podłogę, a nadto uważać należy na to, by nie opuszczać kątów lub szpar, ale właśnie tam najlepiej zalać wapnem. Do bielenia bardzo się nadają rozpryskiwacze. Jesień, to czas do bielenia stajen najodpowiedniejszy. Bydło jeszcze na pastwiskach a i świnie, choć się wypędzi, to im to jeno na zdrowie wyjdzie. Stajnie zatem mogą stać 2 do 3-ch dni puste, a inwentarz na tem nie cierpi. Natomiast długa zima, podczas której zazwyczaj trzyma się zwierzęta na stajennej uwięzi — co jednak nie jest dobrem — wymaga koniecznie, by obecnie stajnie i chlewy należycie przygotowano. Pierwszą zaś pracą przygotowawczą powinno być bielenie stajen, chlewów i kurników; po dokładnem obmieceniu i oskrobaniu z nalepłego kurzu, gnoju i błota.

„Zaranie“.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Antoni Grzymała w Żarnówce. Listu Waszego, Bracie, drukować nie będziemy. Napiszcie raczej co z życia maryawickiego z waszej parafii i wogóle o sprawach ogół maryawicki obchodzących, a chętnie wydrukujemy.

P. Marya Bołoczko w Równem. Za życzenia rozwoju, wytrwałości i szczerych chęci w szerzeniu Chwały Bożej składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Pieniądze w ilości 3 rb. 50 kop. otrzymaliśmy; kalendarz wysyłamy. Brewiarz Eucharystyczny nie został jeszcze wydrukowany, więc go przysłać nie możemy. Wobec tego na prenumeratę zapisaliśmy 3 ruble.

P. Rymwid-Mickiewicz w Równem. Pieniądze w ilości 4 rb. 50 kop., otzymaliśmy. Pismo i kalendarz wysyłamy.

KALENDARZYK.

Styczeń.

18	Czwartek	Katedry św Piotra.
19	Piątek	Henryka B. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.